

WOŁODYMYR SKŁOKIN

*Ukraiński Uniwersytet Katolicki*

*Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie*

## SPORY O ROLĘ HISTORII W SFERZE PUBLICZNEJ NA WSPÓŁCZESNEJ UKRAINIE\*

Historiografia ukraińska z ostatnich dwudziestu lat stanowi interesujące studium przypadku — z jednej strony — „nacionalizacji” przeszłości przez zawodowych historyków, a z drugiej — krytyki owej „nacionalizacji” oraz opracowania metod alternatywnych, w szczególności historii transnarodowej. Z tego punktu widzenia przypadek Ukrainy może posłużyć do badania porównawczego zjawisk takich jak instrumentalizacja historii, afirmacyjna rola historii w budowaniu tożsamości narodowej i pamięci zbiorowej, a także wzajemne oddziaływanie polityki, historiografii i świadomości masowej.

Połączę tu perspektywę badań dziejopisarstwa ukraińskiego, a także innych poradzieckich historiografii, z analizą sposobu, w jaki zwolennicy i przeciwnicy paradygmatu narodowego podchodzą do kwestii praktycznej funkcji historii w nowoczesnym społeczeństwie. Ta zmiana perspektywy pociąga za sobą konieczność kontekstualizacji ukraińskiego przypadku nie tylko w ramach międzynarodowych debat na temat historii narodowej i jej ograniczeń, ale także rozważań na temat używania i nadużywania historii, historycznego obiektywizmu, a także obowiązków, odpowiedzialności i wartości będących udziałem historyków w powojennej historiografii zachodniej.

W ukraińskiej historiografii nie istnieje żadne studium poświęcone tym problemom, a nieliczni naukowcy, którzy poruszali niektóre ich aspekty, do opisu zjawisk używali języka samych uczestników, co negatywnie wpłynęło na

---

Adres do korespondencji: [vsklokin@ukr.net](mailto:vsklokin@ukr.net)

\* Napisanie tego tekstu było możliwe dzięki stypendium Junior Visiting Fellowship w Instytucie Nauk o Człowieku (IWM) w Wiedniu.

stosowane ramy koncepcyjne. Moim zdaniem, badanie tej kwestii przyczyni się do lepszego zrozumienia ukraińskiej dyskusji na temat interpretacji historii narodowej oraz impasu, w którym najwyraźniej się znalazła, a być może pomoże także znaleźć wyjście z niego.

W tym celu najpierw omówię pokrótce spór między zwolennikami i przeciwnikami paradygmatu narodowego z punktu widzenia społecznego znaczenia historii. Wykażę, że historycy z obu obozów często wyrażają redukcjonistyczne poglądy na temat roli historii we współczesnym społeczeństwie, sprowadzając ją do roli albo czynnika umacniającego tożsamość narodową i służącego doraźnym potrzebom politycznym, albo narzędzia dekonstrukcji mitów i stereotypów. Następnie postaram się rozszerzyć kontekst dyskusji, pokazując, że ukraińskie problemy z paradygmatem narodowym są tylko lokalną odmianą globalnego zjawiska związanego ze zmianą paradygmatyczną, która nastąpiła w historiografii Zachodu w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku. Na zakończenie przedstawię analizę wybranych podejść alternatywnych, których reprezentanci starają się unikać takiego redukcjonizmu i skupiają się na praktycznych funkcjach historiografii, jednocześnie nie rezygnując z fundamentalnych zasad badań historycznych.

Przymierzając się do badania debaty na temat społecznego znaczenia historii w niepodległej Ukrainie, należy pamiętać, że w czasach sowieckich historia była traktowana jako istotny element ideologii państwowej. Naukowcy-historycy byli zmuszeni służyć interesom państwa, dostarczając dowody na historyczną konieczność reżimu sowieckiego i postępowy charakter jego ideologii. Historyk często był wówczas postrzegany jako „bojownik na froncie ideologicznym” i propagandzista, którego zadaniem było bronić dogmatycznej prawdy i przekonywać do niej innych. Tym, którzy wierzyli w komunistyczną ideologię, rola ta dawała poczucie „najwyższej misji społecznej” i przekonanie o niezaprzeczalnym znaczeniu ich pracy dla społeczeństwa. Dla sceptycznie nastawionych wobec komunizmu naukowców jedynym sposobem, by uniknąć przynajmniej częściowego wejścia w wyżej opisaną rolę, była specjalizacja z epoki starożytnej i średniowiecznej lub niektórych nauk pomocniczych historii czy edycja źródeł, w której naciski ideologiczne były mniej odczuwalne.

Po rozpadzie ZSRR i ogłoszeniu niepodległości państwa ukraińskiego sytuacja gwałtownie uległa zmianie. sowiecki model historii Ukrainy został zarzucony szybko i bez żalu. Dawną sowiecką ortodoksję zastąpił tzw. paradygmat narodowy — rodzaj wielkiej narracji, która koncentruje się na walce narodu ukraińskiego o własne państwo. Narracja ta znalazła odzwierciedlenie przede wszystkim w pracach syntetycznych, takich jak podręczniki dla szkół ponadpodstawowych i wyższych, ale wywarła również wpływ na interpretację niektórych wydarzeń w badaniach naukowych. W wersji tradycyjnej lub kanonicznej narracja ta przedstawia ukraińską historię jako dzieje powstania i rozwoju narodu ukraińskiego (w sensie etnicznym), wyjaśnia, co odróżnia ten naród od jego sąsiadów, a także podkreśla ciągłość jego historii od po-

nad tysiąca lat. Ciągłość ta kreślona jest kosztem niedociągnięć metodologicznych, w tym teleologii, esencjalizmu, prezentyzmu i etnocentryzmu (Yekelchik 2011).

Paradygmat narodowy zyskał przewagę stosunkowo szybko i stał się nową formą ortodoksji. Były co najmniej dwa powody, dla których historycy opowiadali się za tą perspektywą. Niektórzy badacze, przede wszystkim przedstawiciele dawnego radzieckiego establishmentu naukowego, po prostu zareagowali tak, jak zawsze zwykli byli to czynić, i dostosowali się do nowego kursu polityki władz, w której centrum znalazła się teraz państwowość ukraińska i proces narodotwórczy. Inni, wśród nich wielu byłych dysydentów, opowiedzieli się za paradygmatem narodowym, ponieważ widzieli w nim powrót do „prawdziwej, niezafałszowanej historii”, reprezentowanej w pracach ukraińskich historyków z przełomu XIX i XX wieku, takich jak Mychajło Hruszewski, Wiaczesław Łypynski, Dmytro Bahalij.

Z praktycznego punktu widzenia głównym celem tego rodzaju pisarstwa historycznego była historyczna legitymizacja nowo powstałego państwa i patriotyczne wychowanie jego obywateli. Warto wspomnieć, że cele te były w większości wyrażane raczej nie wprost. Niezależnie od zróżnicowania „znacjonalizowanej” historii pod względem naukowej jakości, metod i autorefleksji autorów celem tego dziejopisarstwa było pokazanie, że nowoczesny naród ukraiński miał nieprzerwaną wspólną przeszłość, która może stać się podstawą współczesnej tożsamości narodowej. Słynny historyk — nonkonformista Jarosław Daszkewycz, jeden z najbardziej konsekwentnych propagatorów tej idei w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, ujął to w następujący sposób: „Mimo wszystko uważam, że prawdziwa historia Ukrainy, historia walki narodu ukraińskiego przeciwko okupantom i kolaborantom rozmaitego autoramentu na rzecz budowy prawdziwie niepodległego państwa ukraińskiego zostanie napisana i stanie się punktem odniesienia dla każdego uczciwego polityka, każdego uczciwego męża stanu, każdego Ukraińca” (Daszkewycz 2011, s. 296). W 1995 roku Witalij Sarbej, przedstawiciel starszego pokolenia radzieckiego establishmentu naukowego, sformułował swoją wizję w takim samym duchu jak sowiecki dysydent Daszkewycz: „Uważamy, że sedno historii politycznej narodu ukraińskiego stanowi jego walka o wyzwolenie, o przetrwanie jako etnosu i narodu oraz o prawa obywatelskie każdego Ukraińca” (Sarbej 1995, s. 9). A oto kolejna podobna deklaracja zaczerpnięta z opracowania poświęconego historii Ukrainy XX wieku, powstałego na Narodowym Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki w Kijowie i zatwierdzonego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego jako podręcznik dla studentów historii: „Historia Ukrainy to droga walki o niepodległość ukraińskiego narodu... na kartach historii długich cierpień narodu ukraińskiego pełno jest wielkich zwycięstw narodowyzwoleńczych i porażek, po których sytuacja wracała do punktu wyjścia. Na wielowiekowe dzieje ukraińskiego etnosu składa się wiele historycznych dokonań ludu w walce o niepodległe państwo, na równi z innymi narodami [...] z poko-

lenia na pokolenie” (Slusarenko, Husew, Łytwyn 2002, s. 5). I ostatni przykład publikacji, której autor, Ihor Hyrycz, wyraźnie odnosi się do funkcji edukacyjnych „znacjonalizowanej” historii Ukrainy: „Tym samym, refleksja nad naszą przeszłością zmierza w kierunku powrotu do niezafalszowanej ukraińskiej historii, na której opierając się należy kształcić kolejne pokolenia Ukraińców” (Hyrycz 2011, s. 131).

Niemal w tym samym czasie pojawiły się głosy krytyczne wobec koncepcji tego rodzaju pisarstwa historycznego. Jednym z najbardziej interesujących przykładów jest artykuł „Jedna Klio, dwie historie” autorstwa Natalii Jakowenko (2002, s. 12–14), jednego z największych autorytetów współczesnej ukraińskiej historiografii. Jakowenko opiera argumentację na kontrapozycji nauki i „prawd drogich sercu”, innymi słowy — historii akademickiej i pamięci kulturowej narodu. Ujawniając liczne braki metodologiczne i interpretacyjne patriotycznej, „znacjonalizowanej” historii niepodległej Ukrainy, Jakowenko przyznaje jednak, że tego typu dziejopisarstwo jest istotne dla utrwalenia społecznej (narodowej) tożsamości. Tym samym nie potępia całkowicie „znacjonalizowanej” historii, ale podkreśla „pilną konieczność genologicznego oddzielenia historii dydaktycznej (tj. podręczników i popularnonaukowych książek historycznych) od literatury naukowej” (Jakowenko 2002, s. 13). Według Jakowenko obowiązek wychowania patriotycznego i obywatelskiego, opartego na promocji tolerancji i wielokulturowości, powinien być zadaniem historii dydaktycznej (w szkołach średnich). Jeśli chodzi o zawodowych historyków, to autorka sugeruje im „zdząć mundur walczących propagandystów i oddać kotły, trąbki i inne instrumenty służące uwielbieniu Ojczyzny do muzeum historii nauki” (Jakowenko 2002, s. 14). Zadaniem historii akademickiej jest zatem pozbawione uprzedzeń i krytyczne badanie przeszłości z zastosowaniem perspektyw metodologicznych i zasad teoretycznych wspólnych dla nowoczesnej historiografii światowej. Wedle tej interpretacji akademicka historiografia nie stara się pełnić żadnej funkcji społecznej, a przynajmniej Jakowenko nie wspomina o żadnej takiej funkcji, a kształtowanie naukowej wiedzy o przeszłości jest przez nią rozumiane jako cel sam w sobie.

W swojej drugiej książce „Wprowadzenie do historii”, którą kieruje przede wszystkim do młodego pokolenia historyków, Jakowenko uzupełnia tę analizę ostrzeżeniem o konieczności unikania „palących” aktualnych problemów ze względu na możliwe zagrożenie integralności naukowej historyków:

„Warto prawdopodobnie wspomnieć, że historyk — pragnąc pozostać w zgodzie z własnym sumieniem — nie powinien zajmować się gorącymi sprawami bieżącymi w czasach, kiedy niebezpieczeństwo, że może zostać wciągnięty do walki między «prawdą» a «fałszem», czyha na niego wszędzie. Jak mądrze kiedyś powiedział Nikołaj Karamzin «historia nie lubi żywych». Zostawmy ich politologom i socjologom, to w końcu ich specjalność, a specyfika naszego rzemiosła powoduje, że nie możemy wyrażać sądów o sprawach, których nie możemy utrzymać w dłoniach, gdyż są jeszcze zbyt gorące” (Jakowenko 2007, s. 24).

Później w tym samym rozdziale, wyliczywszy szereg rozmaitych powodów, dla których naukowcy zajmują się badaniem historii, autorka wskazuje, że można je podsumować w następujący sposób: „Historia nas interesuje, ponieważ jest ciekawa”, po czym przytacza z aprobatą słowa Arnolda J. Toynbee, który gdy zapytano go, dlaczego zdecydował się studiować historię, odpowiedział: „dla przyjemności” (Jakowenko 2007, s. 25).

Jak widać Jakowenko jest zwolenniczką koncepcji „historii samej dla siebie” (*history for its own sake*), która to perspektywa ma długą i szanowaną tradycję. Jej początki sięgają co najmniej połowy XIX wieku, a obecnie stanowi ona podstawę idei postrzegania historii jako autonomicznej dyscypliny naukowej. Koncepcja „historii samej dla siebie” jest nieodłącznym elementem idei historycznego obiektywizmu — „szlachetnego marzenia” (*noble dream*) ludzi uprawiających ten zawód — wedle którego, aby dotrzeć do prawdy o przeszłości, historyk powinien starać się „wyliminować własne ja” ze swoich badań, a także dążyć do odrzucenia bieżących wpływów (Novick 1988; Kalela 2012, s. 14–15). W XX wieku takie podejście zaczęło dominować wśród zawodowych historyków na Zachodzie, a obecnie cieszy się także poparciem części ukraińskiego środowiska historycznego, w szczególności tych historyków, którzy są krytycznie nastawieni wobec tradycyjnej wersji paradygmatu narodowego lub nie zajmują się historią Ukrainy.

Jednak nie wszyscy naukowcy sceptyczni wobec paradygmatu narodowego odrzucają praktyczne zastosowania jako takie. Niektórzy z nich uważają na przykład, że dekonstrukcja historycznego mitu i stereotypów stanowi główną praktyczną funkcję historii. Heorhij Kasjanow, znany kijowski historyk, jeden z najbardziej konsekwentnych krytyków „znacjonalizowanej” historii niepodległej Ukrainy, przedstawia wiele argumentów na uzasadnienie takiego stanowiska.

W tym kontekście najważniejsza jest jego najnowsza (2010) książka „Danse Macabre: głód z lat 1932–1933 w polityce, świadomości masowej i historiografii (od lat 80-ych do początku XXI wieku)” — nowatorskie studium poświęcone temu, jak formowało się postrzeganie Wielkiego Głodu z lat 1932–1933 jako Hołodomoru (czyli zagłady głodem). Dokonując dekonstrukcji stereotypów Wielkiego Głodu, które stały się, według niego, częścią jednego z najważniejszych ukraińskich mitów historycznych, autor analizuje rolę historyków w tym procesie i podkreśla, że podporządkowanie nauki potrzebom politycznym i interesom państwowym ostatecznie prowadzi do sytuacji, w której „historyk znika i zostaje zastąpiony przez popularyzatora i propagandzistę, który ma obowiązek spełnić pewną misję społeczną, który musi udowodnić i przekazywać, interpretować i przekonywać” [podkr. w oryg.] (Kasjanow 2010, s. 188).

Przeprowadzona przez Kasjanowa analiza roli historyków w tworzeniu mitu i polityki historycznej związanej z Wielkim Głodem pokazuje, że jest to modelowy przypadek relacji między historią a polityką, w której historycy wykraczają

poza granice swojej profesji i próbują wpływać na życie polityczne i społeczne. Pozwala mu to stwierdzić, że „w tej relacji zawsze wygrywa władza — rozumiana zarówno jako instytucja, jak i dyskurs — jeśli historyk rzeka się swojego nienaruszalnego prawa do intelektualnej suwerenności” [podkr. — W.S.] (Kasjanow 2010, s. 189). Jak widać, powyższe twierdzenia opierają się na założeniu, że wszelkie pozytywne praktyczne zastosowania historiografii, mające na celu wywieranie wpływu na społeczeństwo, należy traktować jako zdradę ideałów nauki, próba podjęcia zaś takich działań nieuchronnie prowadzi do katastrofalnych skutków dla naukowca, który przestaje być historykiem, a staje się propagandzistą i ideologiem.

To radykalne stwierdzenie, stanowiące jeden z fundamentalnych argumentów teoretycznych pracy Kasjanowa, wiąże się z deklaracją wypowiedzianą przez autora na początku książki: „[...] spekulacje, refleksje, wnioski i uogólnienia służą wyłącznie akademickiej dyskusji [...] nie jestem członkiem żadnej partii ani ruchu politycznego, nie działam na zlecenie żadnych grup politycznych ani ideologicznych i nie uważam, by sądy, wnioski i uogólnienia przedstawione w tej książce miały zastosowanie w polityce historycznej, edukacji obywatelskiej czy propagandzie” [podkr. — W.S.] (Kasjanow 2010, s. 4).

Kasjanow zdaje sobie sprawę, że obrona tak radykalnego stanowiska wymaga nie tylko solidnej podstawy empirycznej, ale również skutecznej legitymizacji teoretycznej. W *Danse macabre* odwołuje się on do koncepcji znanego amerykańskiego teoretyka historii, Allana Megilla, który w istocie jest zwolennikiem redukcjonistycznego podejścia w rozumieniu społecznego znaczenia badań historycznych. Megill wyróżnia trzy podstawowe rodzaje historiografii: afirmacyjną, która ma na celu ukształtowanie współczesnej tożsamości i porządku społecznego; dydaktyczną, która oferuje konkretne zalecenia dla teraźniejszości i przyszłości; i krytyczną, która jest zorientowana przede wszystkim na krytyczną rewizję myślenia o przeszłości i tradycji. Megill jest zwolennikiem trzeciego rodzaju (choć z pewnymi zastrzeżeniami). Redukcjonistyczne podejście Megilla do społecznego znaczenia historii wyraża się w następującym twierdzeniu, którego echa wymownie pobrzmiewają zresztą w przytoczonej wypowiedzi Kasjanowa: „krytyczna historiografia nie określa rozwiązań dla teraźniejszości. Ona jedynie pokazuje to, co odmienne i zaskakujące — a nawet zdumiewające — w przeszłości” (Megill 2007, s. 40).

Zarówno Kasjanow, jak i Megill potwierdzają, że obowiązkiem historyka jest krytykować niewłaściwe wykorzystywanie historii przez polityków i inne osoby publiczne, a *Danse macabre* stanowi doskonały przykład takiej właśnie krytyki. Jednakże z deklaracji Kasjanowa otwierającej jego monografię wynika, że autor jest skłonny ograniczyć grono odbiorców książki do społeczności naukowej. Deklaracja ta ma oczywiście charakter raczej retoryczny, ponieważ autor nie jest w stanie kontrolować, kto przeczyta jego książkę, a kto nie; bardzo też prawdopodobne, że była to emocjonalna reakcja na nadmierne upolitycznienie

tematu Wielkiego Głodu na Ukrainie po odzyskaniu niepodległości. Jednocześnie jednak jest to odzwierciedlenie przekonania, powszechnego wśród historyków krytycznie nastawionych wobec paradygmatu narodowego, że historyczny obiektywizm jest niemożliwy bez oderwania od społeczeństwa.

Jak mieliśmy okazję zobaczyć, przeciwnicy „znacjonalizowanej historii” odrzucają żywione przez akademicką historiografię ambicje pełnienia we współczesnym społeczeństwie funkcji afirmacyjnej. Jednak poza dekonstrukcją mitów i stereotypów nie proponują dziejopisarstwu żadnych innych praktycznych zastosowań. Rzecz jasna, większości historyków, których nauczono widzieć w historii *magistra vitae*, to dekonstrukcyjne podejście do praktycznej roli ich dyscypliny we współczesnym społeczeństwie wydaje się niewystarczające. Ukraińscy historycy, przyzwyczajeni do łączenia badań historycznych z rolą zarówno „budzicieli narodu”, jak i bojowników na froncie ideologicznym, najczęściej przypisują dziejopisarstwu ważną, pozytywną rolę w społeczeństwie; w większości jednak nie udaje im się przeformułować tej roli tak, by pasowała do świata XXI wieku. Na przykład Jarosław Isajewycz (2006) w wywiadzie dla gazety „Deń” wyznał: „Chciałbym, by historia spełniała jakąś większą misję społeczną [...]”. Z jego dalszych uwag wynika, że miał na myśli przede wszystkim rolę historii w kształtowaniu świadomości narodowej, z zastrzeżeniem, że historycy nie powinni zniekształcać faktów historycznych w imię owej misji. W przemówieniu wygłoszonym na konferencji zatytułowanej „Nauki historyczne u progu XXI wieku” inny znany historyk, Walerij Smolij, zastanawiając się nad społecznym znaczeniem historii, podkreślił ryzyko nowej mitologizacji przeszłości i zauważył: „Jestem daleki od przekonania, że nauki historyczne da się całkowicie odideologizować i odpolitycznić. To jest utopia. Ale badania historyczne powinny wyprzedzać politykę i wspomagać polityków w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów państwowych. Moim zdaniem, tak właśnie powinno wyglądać skrzyżowanie nauk historycznych i polityki” (Smolij 1997, s. 12). Niestety, Smolij nie określił, jak miałyby wyglądać mechanizmy takich interakcji.

Warto tu wspomnieć, że jest to sytuacja typowa dla wielu innych krajów Europy Wschodniej. Na przykład polski historyk historiografii Rafał Stobiecki mówi o dwóch tradycyjnych postawach polskich historyków, po dziś dzień zresztą dominujących. Pierwszy typ to „neutralny obserwator», «bezstronny poszukiwacz prawdy», którym powodują wyłącznie cele poznawcze”, a wedle drugiego „historyk to «duchowy przewodnik i wychowawca narodu», który pragnie uczynić z historii skarbiec użytecznej wiedzy i istotny element opinii publicznej”. Obie te postawy korzeniami sięgają XIX wieku, ale zostały zaktualizowane i zyskały nowe uzasadnienie po upadku komunizmu (Stobiecki 2008, s. 187–188). W podobnym duchu wypowiada się rosyjski teoretyk historii Nikołaj Kuposow. Opisując współczesną scenę historiograficzną w Rosji, dostrzega zwolenników paradygmatu narodowego (w przypadku Rosji pełnego silnych konotacji imperialistycznych), którzy w większości wspierają politykę

historyczną zainicjowaną przez Władimira Putina, a także tych, którzy są przeciwni politycznej instrumentalizacji historii, a jednocześnie odrzucają wszelkie próby praktycznego wykorzystania historii w społeczeństwie (Koposow 2011, s. 181–228). Zarówno Stobiecki, jak i Koposow potwierdzają, że żadna z tych postaw nie przystaje do nowej rzeczywistości XXI wieku.

Na tej podstawie można by przypuszczać, że mamy tu do czynienia z problemem regionalnym, wynikającym ze spóźnionej (ze względu na oddziaływanie cenzury w okresie komunizmu) próby uporania się z kwestią dominacji paradygmatu narodowego i roli naukowego dziejopisarstwa w życiu publicznym. Śmiem jednak twierdzić, że problem ten jest znacznie głębszy, a w opisywanym przypadku objawia się jedynie lokalny wariant globalnego zjawiska paradygmatycznej zmiany, jaka zaszła w zachodniej historiografii w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku. Owa zmiana paradygmatu jest dobrze udokumentowana i została przeanalizowana przez teoretyków historii z różnych perspektyw. Opieram się tu na wykładni, którą zaproponował fiński teoretyk historii Jorma Kalela w swojej ostatniej książce *Making History: The Historian and Uses of the Past* (2012), w której wyróżnił dwa główne wymiary tej zmiany. Pierwszy wymiar odnosi się do pojawienia się nowego spojrzenia na aktorów, tematy i podejścia. Drugi odnosi się do zwrotu lingwistycznego, który zakwestionował główne założenia teoretyczne dyscypliny, na przykład idee prawdy historycznej i historycznego obiektywizmu (Kalela 2012, s. 5–6).

W pierwszym przypadku mamy do czynienia ze zmianami w obrębie profesji historyka, które zainicjowano w latach siedemdziesiątych XX wieku.

„Innymi słowy — mówi Kalela (2012, s. 8) — badania historyczne skutecznie oparły się elitarności i nacjonalizmowi, które do tej pory dominowały w głównym ich nurcie. U podstaw tych zmian leżał sprzeciw wobec idei wielkiej polityki i wielkich ludzi jako «właściwej» substancji historii. Dziś [...] widzimy rozkwit najróżniejszych podejść — od historii w skali mikro po skalę makro, od historii jednej kultury po historię wielokulturową, od historii lokalnego środowiska po historię w ujęciu globalnym. Wszystkie te «paradygmaty różnych perspektyw», jak trafnie je nazywa historyczka z Londynu Mary Fulbrook, mają uzasadnienie i nie ma zgody co do tego, że tylko niektóre z nich stanowią «prawdziwe» badania historyczne”.

Jeśli idzie o drugi wymiar zmian, to z początku nadeszły one z zewnątrz, głównie z filozofii i literaturoznawstwa, a następnie zostały przyjęte w dziedzinie historii przez teoretyków takich jak Hayden White, Frank Ankersmit, Keith Jenkins. Nie zamierzam wdawać się w szczegóły, ale to, co ważne dla omawianego przeze mnie zagadnienia, to fakt, że chociaż praktyka historiografii na Zachodzie przeszła dramatyczne zmiany w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci, to jej podstawy teoretyczne zostały przemyślane na nowo jedynie wybiórczo. Dotyczy to zwłaszcza kwestii miejsca historii w szerszym kontekście społecznym. Taka sytuacja wywołuje zakłopotanie profesjonalnych historyków, którzy



jeśli chodzi o kwestię roli historii, „sami już nie wiedzą, co robią”, jak trafnie ujął to Tony Judt (Judt, Snyder 2013).

Spoglądając na ukraiński przypadek z tej perspektywy, można zobaczyć, że debata na temat historii narodowej tak naprawdę nie dotyczyła możliwości/nieвозмоności lub poprawności/niepoprawności paradygmatu narodowego, ale raczej stanowiła próbę kwestionowania statusu paradygmatu narodowego jako jedyne go słusznego sposobu pisania o historii Ukrainy i ustalenia granic kompetencji historyka. Tradycyjną główną narracją o historii Ukrainy można słuszenie krytykować za liczne wady, częściowo już wymienione. Jednocześnie zgodnie z aktualnym stanem wiedzy naukowej nie da się zaprzeczyć, że historię większości terytorium dzisiejszej Ukrainy co najmniej od XVII wieku można opisać jako historię powstania i kształtowania się narodu ukraińskiego i jego kolejnych zmagania o utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego. Problem polega raczej na tym, iż wielu zwolenników paradygmatu narodowego nie jest przygotowanych, by uznać, że istnieją również inne, w pełni uzasadnione perspektywy, z których historia Ukrainy może być opisywana, i że zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tradycyjnej narodowej historii nie potrafią do końca zrozumieć konsekwencji istnienia owych wielu perspektyw.

Tutaj chciałbym odnieść się jedynie do konsekwencji zrozumienia znaczenia społecznego historii. Choć może się to wydawać dziwne, zwolennicy narodowego paradygmatu na ogół trafniej odgadują właściwą rolę historii w życiu publicznym niż jego przeciwnicy, uważają mianowicie, że akademickie dziejopisarstwo nieuchronnie wchodzi w relacje ze społeczeństwem. Jednak mają oni tendencję do sprowadzania tego udziału do kwestii roli historii w kształtowaniu tożsamości i pamięci narodowej. W przypadku niepodległej Ukrainy oznacza to, że akademickie dziejopisarstwo, promując wielką narrację historyczną, powinno odgrywać rolę remedium przeciwko sowietyzacji i rusyfikacji epoki ZSSR i przyczyniać się do budowania tożsamości i pamięci narodowej wspólnej dla całego kraju. Ów redukcjonizm przynajmniej częściowo idzie u nich w parze z niezdolnością do uznania innych uzasadnionych perspektyw pisania o ukraińskiej historii. Kolejna ważna kwestia to fakt, że w działalności zwolenników „znacjonalizowanej” historii często mamy do czynienia nie tyle z odpowiedzialnym używaniem, ile raczej nadużywaniem historii. Problem polega przede wszystkim na często naiwnym i niejasnym pojmowaniu przez nich obiektywizmu historycznego i wynikającej z tego nieumiejętności oddzielenia sfery nauki od polityki. Kiedy mówię o „naiwnym” pojmowaniu obiektywizmu, mam na myśli na przykład następujące oświadczenie ze wstępu do podręcznika uniwersyteckiego historii Ukrainy XX wieku, przygotowanego przez zespół autorów z Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki: „Biorąc pod uwagę fakt, że współczesna historia Ukrainy jest przedmiotem debat między historykami reprezentującymi różne perspektywy i szkoły, materiał w podręczniku przedstawiono opierając się na źródłach historycznych, co jest gwarantem obiektywności naukowej” (Slusarenko, Husew, Łytwyn 2002, s. 7).

Nawet wówczas gdy obiektywizm pojmowany jest w mniej uproszczony sposób, sytuacja nie wygląda dużo lepiej. Podejście Ihora Hyrycza, specjalisty w dziedzinie najnowszej ukraińskiej historii intelektualnej i politycznej i otwartego zwolennika paradygmatu narodowego, jest tutaj bardzo charakterystyczne. Próbując uzasadnić konieczność przemyślenia i opisanie na nowo przeszłości w niepodległej Ukrainie, utrzymuje on, że jedna i bezalternatywna, obiektywna historia po prostu nie istnieje (Hyrycz 2011, s. 128). Dalej podkreśla znaczenie pojęcia prawdy historycznej dla zrozumienia historycznego obiektywizmu. Według Hyrycza prawda historyczna sprowadza się do dwu głównych wymiarów. Pierwszy wymiar odnosi się do „korespondencji między wydarzeniami, zjawiskami i faktami opisanymi w pracy a rzeczywistymi wydarzeniami występującymi w obiektywnych źródłach archiwalnych”. Drugi dotyczy „interpretacji i traktowania historycznych wydarzeń, postaci i zjawisk zgodnie z prawdą, do czego należy dążyć, uwzględniając skrajnie odmienne stanowiska” (Hyrycz 2011, s. 135). Jednak wspomina również, że oba te wymiary to raczej ogólne ideały, których nie da się w rzeczywistości zrealizować, ponieważ każda relacja historyczna to nie przeszłość jako taka, ale jedynie pewna jej wizja i opowieść o niej. Tym samym, zdaniem Hyrycza, każda relacja historyczna zawiera elementy subiektywne, a to stanowi główny argument na rzecz opisywania przeszłości na nowo. Nasze rozumienie historii zmieniało się wraz ze zmianami w kontekście politycznym i społecznym, pojawieniem się nowych danych, a także w następstwie nowej wiedzy teoretycznej w innych naukach humanistycznych i społecznych (Hyrycz 2011, s. 135).

Jednak gdzie indziej w swojej książce Hyrycz podkreśla przede wszystkim znaczenie kontekstu politycznego dla opisywania przeszłości na nowo. Wskazując na wielu przykładach zależność historiografii akademickiej od koniunktury politycznej, poczynawszy od Niemiec Bismarcka po ZSRR, utrzymuje: „Każda zmiana polityczna w każdym kraju powoduje również zmianę interpretacji historii” (Hyrycz 2011, s. 130). Według kijowskiego historyka: „Każdy historyograf tworzy własny krąg bohaterów, własny stosunek do różnych wydarzeń z przeszłości. Gdy istnieją dwie odmienne perspektywy, pojawiają się dwie odmienne grupy bohaterów. Postaci, które są opisywane pozytywnie w rosyjskiej historiografii, w ukraińskiej są przedstawiane w negatywnym świetle i odwrotnie... Ten przykład pokazuje, że trudno jest — a czasem w ogóle się nie da — mówić o jedynej prawdzie oraz o obiektywizmie w historiografii” (Hyrycz 2011, s. 131).

Nie jest to, co prawda, powiedziane wprost, ale w rzeczywistości powyższa deklaracja nawiązuje do znanego powiedzenia, które głosi, że „historia jest kontynuacją polityki innymi środkami”, i założenia, że akademickie dziejopisarstwo powinno spełniać cele określone przez politykę. Ihor Hyrycz przyjmuje tę logikę, kiedy twierdzi, że podręczniki historii Ukrainy dla szkół średnich nie powinny pokazywać różnych perspektyw, ale kształcić uczniów w duchu szacunku dla ukraińskich bohaterów, a nie polskich i rosyjskich (Hyrycz 2011,

s. 123–124). Jednak znacznie bardziej istotne w tym względzie jest udzielone przez niego poparcie dla idei polityki historycznej. Przez pojęcie polityki historycznej rozumiem — podobnie jak Rafał Stobiecki (2008, s. 175) — „synonim celowych i świadomych działań szeroko pojmowanych władz, zmierzających do utrwalenia w społeczeństwie określonych wizji przeszłości”. Hyrycz z zadowoleniem przyjmuje utworzenie Instytutów Pamięci Narodowej w kilku krajach Europy Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu. Podobny instytut powstał w Ukrainie w 2007 roku z inicjatywy prezydenta Wiktora Juszczenki, a jego kadra złożona jest z zawodowych historyków. Kijowski historyk popiera ideę, że państwo powinno dbać o pielęgnowanie pamięci zbiorowej i dodaje, że dotyczy to zwłaszcza krajów postkomunistycznych, które zmagają się z negatywnymi skutkami sowietyzacji i rusyfikacji epoki komunistycznej. Z uwagi na to polityka historyczna na Ukrainie powinna obejmować „spójne działania na rzecz wyjaśnienia i edukacji, mające na celu przewyciężenie odruchów człowieka postkolonialnego, a także budowanie oporu wobec neoimperialistycznej polityki dzisiejszej Rosji” (Hyrycz 2011, s. 146). Co najważniejsze jednak, powierza on to zadanie zawodowym historykom, zauważając, że „narzędziem polityki historycznej, oprócz Instytutu Pamięci Narodowej, są agencje państwowe odpowiedzialne za sferę humanistyczną. Są to Ministerstwo Nauki i Edukacji, Ministerstwo Kultury, Ukraińska Narodowa Akademia Nauk i jej instytuty badawcze, a także Akademia Nauk Pedagogicznych. W swojej działalności powinny stale uwzględniać konieczność edukacji ludności, tworzenie odpowiednich programów edukacyjnych i naukowych oraz badania naukowe w zakresie pamięci zbiorowej” (Hyrycz 2011, s. 147).

Można się spierać, czy cele te są dobre czy złe, ale bez względu na odpowiedź jasne jest, że są to cele polityczne, które zmuszają historyka do pełnienia przede wszystkim funkcji edukacyjnych i afirmacyjnych, a nie krytycznych. Innymi słowy, z podejściem tym wiążą się dwa główne zagrożenia. Po pierwsze, taka postawa odrzuca zasadę bezstronności naukowca, której przestrzeganie w przypadku historii jest zawsze kwestią względną, zmuszając historyka do spoglądania na swe własne historyczne interpretacje i oceny, a także interpretacje i oceny innych badaczy, przez pryzmat tożsamości narodowej autorów. Po drugie, dziedzina historii przestaje być sferą autonomiczną i staje się zależna od polityki, ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Kiedy dziejopisarstwo przestaje być autonomiczne, odpowiedzialne używanie historii łatwo może przekształcić się w jej nadużywanie, a historyk może stać się urzędnikiem państwowym, propagandzistą lub politykiem.

Jednakże czy to, że historia w przeszłości była przedmiotem nadużyć i z pewnością nadal będzie nadużywana w przyszłości, oznacza, że musimy całkowicie odrzucić ideę dziejopisarstwa mającego społeczne znaczenie?

Wielu przeciwników tradycyjnej „znacjonalizowanej” historii na Ukrainie odpowiada na to pytanie twierdząco, a poglądy Natalii Jakowenko i Heorhija Kasjanowa, o których wspomniałem wcześniej, są bardzo typowe. Oni na-

prawdę pragną uniknąć sytuacji, w której historia byłaby przedmiotem nadużyć, ale proponowane przez nich środki mogą rozwiązać jedynie część problemu. Z jednej strony mają oni bardziej zróżnicowany i zrównoważony pogląd na kwestię historycznego obiektywizmu, podkreślając konieczność zdystansowania się historyka wobec proponowanych przezeń interpretacji oraz wobec tych, które są proponowane przez innych badaczy. Tym samym uważają, że krytyczna funkcja dziejopisarstwa jest ważniejsza niż funkcja edukacyjna i afirmacyjna. Z drugiej strony jednak ich podejście do relacji między akademickim dziejopisarstwem a społeczeństwem rodzi wiele pytań. Podejście to opiera się na założeniu, że historyczny obiektywizm jest niemożliwy bez oderwania historyka od społeczeństwa i bieżących problemów. Zamiast próbować zrozumieć złożone zależności między historiografią i środowiskiem społecznym, mają oni tendencję do sprowadzania tej kwestii do binarnej opozycji między „obiektywistami” a „przedstawicielami stronniczości”, jak nazywa te dwie grupy Reinhart Kosseleck, czyli między historykami, którzy opowiadają się za bezstronnością i poszukiwaniem prawdy, a tymi, którzy podporządkowują swoje badania bieżącym potrzebom politycznym (w szerokim tego słowa znaczeniu). Natalia Jakowenko (2007, s. 22–24) określa te dwa obozy jako „miłośników prawdy” i „pochlebców” i stwierdza, że korzenie tego podziału mogą sięgać starożytnej Grecji i że nadal pozostaje on aktualny. Kasjanow doprowadza to stanowisko do logicznej konkluzji, kiedy deklaratywnie stwierdza, że wnioski z jego książki „są przeznaczone wyłącznie do dyskusji akademickiej”, a więc chce osiągnąć ów „obiektywizm” i bezstronność nie tylko na poziomie badań naukowych, ale także w zakresie oddziaływania jego pracy, który — jego zdaniem — powinien być ograniczony do wąskiego kręgu innych bezstronnych i obiektywnych uczonych (Kasjanow 2010, s. 4).

Jednakże stanowisko to jest błędne, a nawet szkodliwe dla omawianej dyscypliny naukowej, ponieważ odnosi się do pewnych abstrakcyjnych zasad, ale nie uwzględnia specyficznej praktyki dziejopisarstwa, a mianowicie prostego faktu, że „pytania dotyczące przeszłości, na które specjaliści poszukują odpowiedzi, są osadzone w społeczeństwie, a ich ustalenia wywierają na to społeczeństwo wpływ” — jak ujął to Jorma Kalela (2012, s. 15). Oznacza to, że zarówno na poziomie pytań badawczych, jak i na poziomie ustaleń historiografia akademicka nieuchronnie jest powiązana z życiem społecznym, a historycy, zamiast odrzucać ten oczywisty fakt, powinni poświęcić więcej refleksji temu, w jaki sposób być obecnymi we współczesności.

Bliższe przyjrzenie się historiograficznej praktyce pozwala zrozumieć, że kwestia jej społecznego znaczenia jest istotna od samego początku, to jest od wstępnego etapu badania, na którym formułuje się pytania i problemy badawcze. Każda relacja historyczna odnosi się do pewnego wyboru wydarzeń z ogromnej i niezmierzonej przeszłości, którego to wyboru dokonuje się na podstawie ich znaczenia dla tych, którzy żyją w teraźniejszości. W większości przypadków pewne wydarzenia i problemy są wybierane do badań naukowych,

ponieważ mają znaczenie nie tylko dla społeczności zawodowych historyków, ale także dla szerszej populacji. W związku z tym nie jest na przykład niespodzianką, że Jakowenko i Kasjanow poświęcili swoje kariery zawodowe badaniu historii Ukrainy, a nie Australii lub Wenezueli.

Opisana zmiana paradygmatu sprawiła jedynie, że sytuacja stała się jeszcze wyraźniejsza. Z uwagi na to najlepszym wyjściem dla historyków byłoby zrewidować te wzorce myślenia, które mają słabe podstawy i wypracować nowe strategie radzenia sobie z własną obecnością we współczesności w sposób, który pozwoli zachować wierność fundamentalnym zasadom badań historycznych (Kalela 2012, s. 15).

Warto wspomnieć, że coraz więcej ukraińskich historyków uważa, że powinni zajmować się problemami ważnymi dla ogółu społeczeństwa, a jednocześnie zwiększa się zaangażowanie historyków akademickich w publiczną działalność intelektualną (przeanalizowałem to w innym artykule; Skłokin 2014, s. 30–37), co jest najlepszym dowodem tej tendencji. Jednak konsekwencje tego nie stały się jeszcze przedmiotem otwartej dyskusji.

Najistotniejsze w tym kontekście pytanie brzmi: co może stać się alternatywą dla tradycyjnego podejścia do społecznych funkcji dziejopisarstwa? Zwolennicy paradygmatu narodowego uważają, że zadaniem historiografii jest umacniać tożsamość narodową i pamięć zbiorową. Natomiast przeciwnicy „znacjonalizowanej” historii postrzegają tę dyscyplinę przede wszystkim jako narzędzie osobistego rozwoju kulturowego. W najlepszym razie są gotowi zaakceptować negatywną praktyczną funkcję dziejopisarstwa, a mianowicie obalanie mitów historycznych i stereotypów. Moim zdaniem pojęcie „krytycznej historii publicznej”, które zaproponował brytyjski historyk społeczny i teoretyk historiografii John Tosh w książce *Why History Matters?* (2008), może odgrywać taką właśnie alternatywną rolę.

Tosh sugeruje, że historycy powinni zrewidować swoje rozumienie praktycznego znaczenia historii dla współczesnego społeczeństwa. Koncepcja „krytycznej historii stosowanej” pozwala historykowi wybrać palące problemy współczesnego społeczeństwa do badania, ale badanie takie powinno się odbywać z zastosowaniem podstawowych zasad i metod warsztatu dyscypliny (Tosh 2008, s. 22). Wiele problemów i wyzwań stojących przed państwami i społeczeństwami ma istotny wymiar historyczny i porównawczy, z czego często nie zdają sobie sprawy politycy i zwykli obywatele. Oni z kolei widzą problemy z bardzo wąskiej perspektywy i często nie podejmują odpowiednich decyzji. Z tego punktu widzenia, zadaniem historyka jest przede wszystkim zrozumieć znaczenie wyników swoich badań, a także wyników badań w pokrewnych naukach humanistycznych i społecznych, w celu rozjaśnienia pilnych kwestii społecznych i politycznych (Tosh 2008, s. 16). Badania takie mogą mieć postać tradycyjnej monografii naukowej, artykułu lub też wkładu w publiczną debatę intelektualną. Ale, co jest najważniejsze, historyk nie proponuje gotowych odpowiedzi ani recept na to, jak rozwiązać konkretne problemy. Zada-

niem historyka jest przede wszystkim poszerzać horyzonty i wskazywać inne (oraz prawdopodobnie bardziej efektywne) sposoby omawiania problemu. Jak ujmuje to sam Tosh (2008, s. 23): „Największe znaczenie w krytycznej historii publicznej ma uczucie napięcia intelektualnego, które jest przekazywane. Im bardziej ta historia przemawia do nieprofesjonalnych odbiorców, tym bardziej oczywiste staje się, że jej znaczenie polega na stawianiu nowych problemów, a nie na rozwiązywaniu ich, na wskazywaniu nowych opcji, a nie naleganiu na udzielenie odpowiedzi”.

Inną ważną cechą tego stanowiska jest to, że nie wymaga ono reprezentowania takiego praktycznego podejścia od reprezentantów wszystkich pól w ramach studiów historycznych. Przyznaje się, że istnieją tematy i problemy wynikające z wewnętrznej logiki rozwoju historiografii akademickiej. Jednocześnie zachęca się historyków, aby zwrócili uwagę na te tematy i problemy, które są ważne dla współczesnego społeczeństwa. Jednak w obu przypadkach badacz powinien przestrzegać podstawowych zasad warsztatu historycznego, nawet jeśli w przypadku krytycznej historii publicznej jego praca częściej może przyjmować formę syntezy historycznej niż oryginalnych badań.

Moim zdaniem, podejście Tosa jest szczególnie interesujące, ponieważ jest czymś więcej niż tylko abstrakcyjną ideą. Jest w istocie próbą opisanie i konceptualizacji istniejących prac historycznych, przede wszystkim w brytyjskiej historiografii. Podobne podejście można znaleźć również w Europie Wschodniej. Jeśli chodzi o Ukrainę, to lwowski historyk Jarosław Hrycak jest najwyraźniejszym przykładem uprawiania w tym kraju „krytycznej historii publicznej”. Nie tylko praktykuje on takie podejście, ale również podjął pewne kroki w kierunku jego konceptualizacji. Jednak ukraińscy historycy dopiero zaczynają zdawać sobie sprawę z tego problemu. Jak pokazałem wyżej, osiągnięcie porozumienia co do tego, jak pisać o historii Ukrainy w nowych warunkach, będzie możliwe, jeśli zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy paradygmatu narodowego w pierwszej kolejności przeprowadzą rewizję swoich przestarzałych założeń metahistorycznych dotyczących obiektywizmu historycznego oraz wzajemnych relacji historiografii, społeczeństwa i państwa, a następnie wyznaczą nowy zakres kompetencji i roli historyka.

## BIBLIOGRAFIA

- Daszkewycz Jarosław, 2011 [1999], *Prawdywa istorija Ukrainy bude napysana*, w: Jarosław Daszkewycz, „...Uczy nełoznymy ustamy skazaty prawdu”. *Istoryczna publicystyka (1999–2008)*, Tempora, Kyjiw.
- Hyrzyc Ihor, 2011, *Konceptualni problemy istoriji Ukrainy*, Nawczalna knyha–Bohdan, Ternopil.
- Isajewycz Jarosław, 2006, „Piznajte prawdu i prawda was wriatuje” — interwju z Irynoju Ehorowoju, „Deń”, 10 marca.
- Jakowenko Natalia, 2002, *Odna Klio, dwi istoriji*, „Krytyka”, nr 12.
- Jakowenko Natalia, 2007, *Wstup do istoriji*, Krytyka, Kyjiw.

- Judt Tony, Snyder Timothy, 2013, *Rozważania o wieku XX: rozmowy Timothy'ego Snydera z Tonym Judtem*, tłum. Paweł Marczewski, Rebis, Poznań.
- Kalela Jorma, 2012, *Making History: The Historian and Uses of the Past*, Palgrave, Basingstoke.
- Kasjanow Heorhij, 2010, *Danse macabre. Hołod 1932–1933 rokiw u polityci, masowij swidomosti ta istoriohrafiji (1980-ti – poczatok 2000-h)*, Nasz Czas, Kyjiw.
- Koposow Nikolaj, 2011, *Pamiat' strogogo režyma: istorija i politika w Rosii*, NLO, Moskwa.
- Megill Allan, 2007, *Historical Knowledge, Historical Error: A Contemporary Guide to Practice*, The University of Chicago Press, Chicago–London.
- Novick Peter, 1988, *That Noble Dream: The 'Objectivity Question' and the American Historical Profession*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Sarbei Witalij, 1995, *Rozdumy z prywodu fundamentalnoji „Istoriji Ukrainy”, „Kyjiwska starowyna”, nr 2.*
- Skłokin Wołodymyr, 2014, *Stajuczcy publicznymy: istoryki jak publiczni intelektuały u postradianskyj Ukraini*, „Krytyka”, nr 5–6.
- Slusarenko A. H., Husew W. I., Łytwyn W. M., 2002, *Nowitnia istorija Ukrainy. Pidruczynk*, Wyszczza Szkoła, Kyjiw.
- Smolij Walerij, 1997, „*Wstupne slowo*” do uczasnykiw wseukrainskoji konferenciji istorykiw u Charkowi, „Charkiwskyj istoriohraficznyj zbirnyk”, t. 2.
- Stobiecki Rafał, 2008, *Historycy wobec polityki historycznej*, w: Sławomir M. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna: doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Instytut Pamięci Narodowej, Łódź.
- Tosh John, 2008, *Why History Matters*, Palgrave, Basingstoke–London.
- Yekelchuk Serhy, 2011, *Bridging the Past and the Future: Ukrainian History Writing Since Independence*, „Canadian Slavonic Papers/Revue canadienne des slavistes”, nr 2–3–4, s. 559–573.

## THE DISPUTE OVER THE ROLE OF HISTORY IN THE PUBLIC SPHERE IN CONTEMPORARY UKRAINE

### Summary

This article discusses the debate over the social meaning of history occurring between proponents and opponents of the national paradigm in contemporary Ukrainian historiography, in the context of recent paradigmatic changes in historiography in the West. The debate centers on two competing views of the proper relation of academic history writing to politics and society. After pointing out the limitations of these two dominant perspectives, the author ends the article by discussing possible solutions, particularly John Tosh's idea of a critical public history, which is practiced in Ukraine by Jarosław Hrycak.

### Key words/słowa kluczowe

Ukrainian historiography / historiografia ukraińska; national paradigm / paradygmat narodowy; master narrative / wielka narracja; affirmative historiography / historiografia afirmacyjna; history for its own sake / historia dla samej siebie; critical public history / krytyczna historia publiczna